

Polacy przestają wierzyć w państwo

29 listopada 2014

Po tej obecnej, wyborczej, nieprawdopodobnej kompromitacji, mega-manipulacji i pojawiających się podejrzeniach o fałszerstwa, tylko ludzie złej woli lub ułomni umyślowo mogą jeszcze wierzyć w profesjonalizm i rzetelność w kraju nad Wisłą.

Zwłaszcza gdy idzie o wszelkiego rodzaju oficjalne dane, wskaźniki makroekonomiczne czy sondaże. Poddawałem w wielką wątpliwość, zgodność z rzeczywistością niektórych danych podawanych przez GUS, NBP czy MF dotyczących np. polskiego dobrobytu, wysokiego wzrostu PKB, poziomu przeciętnego wynagrodzenia w Polsce, ostatnio w wysokości aż 3981 zł, co dotyczy przecież wyłącznie dużych firm zatrudniających ponad 9 pracowników, a nie małych firm do 9 osób, które stanowią zdecydowaną większość w Polsce.

Można też mieć zasadnicze wątpliwości co do wielkości produkcji przemysłowej, prawdziwego popytu konsumpcyjnego, poziomu zadłużenia publicznego czy poziomu inflacji, która nagle zamieniła się w deflację. Papier jest cierpliwy i wszystko może przyjąć, nawet kilka krzyżyków naraz. Skoro jeden głos wyborczy może tu i ówdzie kosztować tylko 10 zł to znaczy, że wszystko w Polsce jest na sprzedaż – to tylko kwestia ceny. Co najmniej od 7 lat można reagować wyłącznie totalną wesołością, gdy czyta się kolejne sondaże CBOS-u o notowaniach rządzącej PO czy o zadowoleniu Polaków z rządu premier E. Kopacz, z której to rządu zadowolonych jest 53 proc. Polaków, a niezadowolonych tylko 22 proc. Po ostatnim wzroście wyniku wyborczego PSL w pięknej Gdyni, gdzie łany zbóż i pola buraków, aż o 1100 proc. co poniekąd mogą zwątpić nawet w prawdziwość wyników Totolotka. Nic dziwnego, że redaktor M. Olejnik puszczają nerwy, bo rzeczywistość jest

całkiem inna, coraz bardziej ponura i zafałszowana niż to w co wierzy i wbija nam niezwykle agresywnie do głów dziennikarka TVN-u.

W Polsce nie tylko wyniki wyborów samorządowych mogą jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki i super-macherów z dnia na dzień skoczyć do poziomu Himalajów. Tyle, że to coraz częściej Himalaje absurdów i zakłamania. Wszystkie chwytły są dozwolone zwłaszcza gdy idzie o dziesiątki miliardów przyszłych inwestycji. Bajki o potężnym wzroście gospodarczym w Polsce, o których tak głośno trąbi się przez ostatnie 7 lat mogą również okazać się wielce wątpliwe, tak jak wybory do sejmików, zwłaszcza jeśli ktoś niezależny i kompetentny przeliczył by te oficjalne dane ponownie uwzględniając realnie poniesione przez Polaków koszty. Przecież blisko połowa z tego rachunku owych rzekomych gigantycznych sukcesów to wyniki i zyski firm zagranicznych działających w Polsce.

Dywidendy transferowane z Polski co roku są raczej w wysokości ok. 10 mld euro czyli ponad 40 mld zł. Do tego dochodzą inne transakcje finansowe i transfery, co razem może dać nawet 80 mld zł trafiających z Polski za granicę. Nikt przy zdrowych zmysłach i odrobinie przyzwoitości, po tym co stało się z wynikami jak i samym przebiegiem wyborów samorządowych, obecnej władzy wierzyć już nie powinien. Trudno będzie bowiem uwierzyć w oficjalne liczby, dane wskaźniki ekonomiczne i finansowe, choć wielu od dawna miało zasadnicze wątpliwości co do ich precyzyjności i uczciwości, jak i zwłaszcza w zapewnienia o kolejnych sukcesach gospodarczych.

Kłamstwo, oszustwo i kompletna nieudolność stała się dziś fundamentem sprawowania władzy, pozory zastąpiły demokrację, manipulacja konstytucyjne zasady, a nieufność i podejrzenia zastąpiły zaufanie niezbędne do sprawowania władzy. Ci bardziej krytyczni i samodzielnie myślący, a nie zaprzędani obecnym elitom władzy od dawna ostrzegali, że to co nam dziś serwują zarówno wysocy urzędnicy państwowi, media głównego nurtu, dyżurni, ekonomiczni eksperci elity władzy ze studia

TVN-24 czy wreszcie bankowi analitycy, to w coraz większym stopniu ewidentna lipa.

GUS podał właśnie, że PKB za III kw. wzrósł ponad oczekiwania, aż o 3,3 proc. szkoda tylko, że zapomniano uświadomić Polakom, że ma to związek z nową metodą liczenia tzw. ESA 2010, która już uwzględnia przemyt towarów, handel narkotykami czy prostytutkę.

Limit wciskanego kitu polskiemu społeczeństwu, zwłaszcza przez ten aktualny, wyborczy numer zaczyna się wyczerpywać. Po tym skandalu i kompromitacji na skalę światową, widać już wyraźnie, że mamy do czynienia z potężnym uderzeniem w i tak już słabą polską demokrację. By utrzymać się przy władzy wszystkie chwytły będą dozwolone.

Możemy mieć do czynienia z tzw. wchodzeniem na rympał i to razem z drzwiami. Niewielu dziś Polaków wierzy w profesjonalizm PKW i uczciwość tych wyborów, podobnie jak w propagandowe zapewnienia o świetnej kondycji polskiej gospodarki i finansów. Kto teraz uwierzy rządzącej ekipie PO-PSL, że w Polsce spada znacząco bezrobocie, nawet to na papierze, że sfera biedy się zmniejsza – choć tak naprawdę się zwiększa, że nie ma w Polsce głodnych dzieci, że zagraniczne banki działające w Polsce czując wsparcie wysokich urzędników państwowych, nie chcą wykończyć krajowej, lokalnej konkurencji np. spółdzielczości finansowej.

Dla wielu Polaków po tym co się stało z wyborami samorządowymi, polskie państwo przestaje być ich państwem. Cytując klasyka prezydenta RP B. Komorowskiego, po tym wyborczym koszmarze wielu Polaków poczuło się jak przysłowiowa „teściowa bita karpiem w Boże Narodzenie”.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista KK SKOK

Źródło: Stefczyk.info